Rok XI. Wrzesień 1891. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKÓŁ"
ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA LINDEGO L. 7; ADMINISTRACJA PLAC CHORĄŻCZYZNY L. 3.
Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Po wycieczce do Pragi.

Z wiernego opisu zamieszczonego w naszem piśmie, mogą nabrać wyobrażenia o zjeździe wszechsłowiańskim Sokołów w Pradze odbytym i ci, którzy do Pragi nie jeździli. Jeśli dzisiaj przypominamy jeszcze raz tą sprawę, czynimy to z wielu powodów, a między innymi i z tego powodu, że niektóre dzienniki polityczne niezupełnie zgodne z prawdą podawały sprawozdania, a w następstwie mylnych relacyj niejednokrotnie spotkać się można było ze zdaniem publiczności, jakoby Sokoł polski dobrze zasłużoną reputację na szwank naraził. Po czwartej wycieczce Polaków do Pragi, która właśnie się odbyła, zapewne już nikt zarzutu nie zrobi Polakom, że dążą do poznania pracy czeskiego narodu, choćby dlatego, że zawsze z równą serdecznością wszyscy Polacy byli podejmowani. Możemy zapewnić, że Wydział Sokoła lwowskiego bardzo gruntownie się zastanawiał nad sprawą udziału Sokoła polskiego w zjeździe w Pradze i wyrażamy to przekonanie, że decyzja o wiele raźniej nastąpiłaby, gdyby projektowany zjazd nie nosił nazwy wszechsłowiańskiego. Wierni zasadzie, że Sokoł polski nie jest powołany do zajmowania się polityką, ale ma święty obowiązek stać zawsze na straży tego, co każdemu Polakowi jest i zawsze będzie najdroższem, obawialiśmy się wśród braci Słowian znaleść takich, którzy niestety inaczej myślą i czynią jak Polacy, a przedewszystkiem takich Sokołów, którzy polityką się zajmują i dlatego wtedy dopiero zdecydował się Wydział Sokoła lwowskiego wziąć udział w zjeździe, gdy się najzupełniej upewnił, że nietylko żadnego fałszywego dźwięku nie usłyszy polskie ucho, ale, że tak serdecznie będzie Sokoł polski przyjęty jak na to Towarzystwo nasze o dobrze zasłużonej reputacji zasługuje. Na pewnej podstawie oparte przypuszczenia nie zawiodły nas, bo począwszy od przekroczenia granicy Morawy aż do wjazdu do złotej Pragi, pochód nasz był istnym pochodem tryumfalnym, a serdeczność z jaką nas wszędzie witano była podwójnie wielką, bo uznawano w nas nietylko Sokołów (których zasługi około podniesienia i odrodzenia własnego narodu wysoko cenią Czesi i Morawianie), ale co ważniejsza Polaków. Witał nas cały naród czeski, najserdeczniej zaś lud i to największą nas dumą i uciechą napawało. Nie będziemy przypominali szczegółów przyjęcia w Pradze samej, bo one tem się chyba różniły od powitań w czasie jazdy, że w stolicy czeskiego królestwa objawy serdeczności i życzliwego usposobienia dla Polaków i Sokołów były wyrazem wielotysięcznych zastępów. Spodziewaliśmy się bardzo ciepłego przyjęcia ze strony Sokołów czeskich, i tak się też stało, do serdeczności całego narodu nie mieliśmy wiele prawa, a mimo to podejmowano nas i tak ciepło witano, że z tych dowodów serdeczności chyba wolno wysnuć przypuszczenie, iż przy niewielkiej pracy czynników powołanych do niej stanowiskiem społecznem oba narody pod każdym względem porozumieć się będą mogły na wspólny pożytek obu narodów. Ponieważ niektóre dzienniki odegranie hymnu rosyjskiego uważały jako namacalny dowód nieprzychylnego dla Polaków usposobienia, przeto o tym fakcie kilka słów powiemy, chociaż niektóre pisma polityczne rzetelnem przedstawieniem sprawy dosadnie wytłumaczyły niemiłe zajście. Jak wiadomo uczestnikom i czytelnikom sprawozdania z wycieczki z wielkim zapałem witała polska publiczność i Sokoły każdą nutę narodową; a gdy kapelmistrz nieobojętny na oklaski z pewnością nie w chęci obrazy, ale wywołania jeszcze większego aplauzu zagrał cały wieniec pieśni i hymnów narodowych, w którym na nieszczęście kapelmistrza znalazł się hymn rosyjski, Polacy zamanifestowali w bardzo godny sposób doznaną przykrość i uwierzyli zapewnieniu prezesa związku Sokołów czeskich, że przykrość doznaną tylko na karb nierozwagi kapelmistrza złożyć należy. Przyjęcie Sokołów w dniach następnych i wszystkie cztery wycieczki Polaków dzisiaj nie dozwalają inaczej tłumaczyć przykrego przypadku, z którego w pierwszym rzędzie chciało skorzystać nieprzychylne nam dziennikarstwo niemieckie. Zastanawiając się dzisiaj chłodno i spokojnie nad przyjęciem Sokoła polskiego przez Sokołów czeskich, podziwiamy wielką rozwagę przewodników Sokołów czeskich, przedewszystkiem zaś owych wybitnych członków praskiego Sokoła, którzy jako politycy na przeciwnym jak Polacy stojąc stanowisku przecież umieli sobie nakazać milczenie. Śmiem twierdzić, że my Polacy może nie umielibyśmy w równych okolicznościach okazać tyle zaparcia i taktu. Za wszelkie objawy serdeczności wyrażamy jeszcze raz naszą wdzięczność, ale braciom Sokołom czeskim musimy zrobić małą wymówkę, że niczem nieusprawiedliwione jest i było wyszczególnianie francuskich gimnastyków, tej małej gromadki, która ani liczbą, ani społecznem stanowiskiem, ani niczem na wyszczególnienie przed Sokołami polskimi nie zasługiwała. Mamy to przekonanie, że godziło się francuskich gimnastyków przyjąć serdecznie, ale nie godziło ich się wyróżniać, a niestety była choć krótka chwila, w której francuscy gimnastycy na pierwszym stali planie.

Gdy o wystawie praskiej wiele pisano, o niej nie wspominany, ale nie wolno nam pominąć milczeniem zdania najpoważniejszych obywateli Czechów zgodnie twierdzących, że bardzo poważna część zasługi wielkiego powodzenia wystawy spada na Sokoła czeskiego, który rozbudzając samodzielność w narodzie, pośrednio przyczynił się do pięknych wyników pracy narodowej na polu ekonomicznem i przemysłowem. Dla nas Sokołów polskich, to piękna zachęta do pracy.

Zapewne nikt nie zdziwi się, że kilka słów powiemy o ćwiczeniach Sokołów, na które patrzyliśmy, jakoteż o działalności Sokoła czeskiego w ogóle. Że ćwiczeniami Czesi zaimponowali widzom, to nie ulega żadnej wątpliwości; podziwialiśmy nietylko liczbę ćwiczących, ich wzorową karność, precyzję w wykonaniu, ale co najwięcej dzisiaj i zawsze cenić będziemy, to wielki zapał, który wskazuje, że Sokoły czeskie wiedzą, jakiej służą sprawie. Jakkolwiek ćwiczeniami byliśmy zachwyceni, twierdzimy, że one nie dawały prawdziwego obrazu pracy Sokołów ewentualnie, gdyby one były faktycznym obrazem, musielibyśmy wyciągnąć wniosek, że ta praca jest jednostronną. Wyobrażamy sobie bowiem i jesteśmy najmocniej przekonani, że praca Sokołów, Towarzystw zajmujących się fizycznem wychowaniem powinna obejmować wszystkie warstwy narodowe, szczególną zwracać uwagę na młodzież, a najwięcej poświęcić dla młodzieży żeńskiej, bo w rękach przyszłych matek narodu przyszłość. W ćwiczeniach niestety brali udział tylko członkowie Towarzystw, o których stanowczo twierdzić można, że pod względem wyćwiczenia nie wiele im równych znaleść by można; ale powtarzamy obraz pracy Sokołów byłby wierniejszy, gdyby podczas zjazdu jako w chwili najodpowiedniejszej przedstawiono rezultaty pracy nad żeńską i męską młodzieżą. Na usprawidliwienie przytoczyć można, że w chwilach uroczystych uroczyście staramy się przedstawić i zwykle nie wyciągamy na światło dzienne tych rzeczy, któremi zaimponować nie możemy. Za nadto życzliwie jesteśmy dla bratniego narodu czeskiego usposobieni, abyśmy się mogli powstrzymać od powyższych uwag i szczerze cieszylibyśmy się, gdyby nas przekonano, że praca Sokołów czeskich nie zapomina o młodzieży płci obojga; jeśliby jednak nasze przypuszczenia były usprawiedliwione pragnęlibyśmy, aby nasze uwagi były dla dobra narodu czeskiego przyjęte z tą serdecznością, z jaką je kreślimy.

Oddawszy cześć pracy Sokołów czeskich nie wolno nam pominąć zasług ogółu, całego narodu czeskiego, który najserdeczniej popierał usiłowania Sokołów, byle tylko ułatwić im poważne ich zadanie. Bez poparcia ogółu, a przedewszystkiem obywatelstwa praskiego zjazd Sokołów nie wypadłby tak świetnie, jak to widzieliśmy. Obywatelstwu całemu za to szczere poparcie składamy naszą cześć i mamy nadzieję, że nasze obywatelstwo równie ciepłem poparciem otoczy Sokoła polskiego, gdy tenże przed własnym narodem zapragnie roztoczyć obraz swej działalności.

Zjazd Sokołów w Pradze mimowoli przypomina nam uroczystość 25-letniego istnienia Sokoła lwowskiego i projektowany na przyszły rok zjazd Sokołów polskich we Lwowie. Mamy nadzieję, że poparcia nie odmówią nam oświecone warstwy całego narodu, przedewszystkiem zaś obywatelstwo obu stolic naszego kraju, które powinno być przekonane o wzniosłych celach pracy Sokołów polskich, niewątpliwie jednego z najużyteczniejszych Towarzystw. Prośba do ogółu o poparcie projektowanej uroczystości byłaby dzisiaj nie na czasie, natomiast na czasie jak sądzimy jest przypomnieć wszystkiej braci sokolej polskiej, że na niej cięży obowiązek, aby uroczystość Sokołów polskich była jak najświetniejszą, aby przedstawiając najwierniejszy obraz pracy, działalności i dążeń Sokołów zdołano pozyskać wszystkie warstwy naszego narodu do szczerego zainteresowania się Towarzystwami, które mając na celu podniesienie pod względem fizycznym całego narodu i urabiając charaktery, wskazują jedną z najpoważniejszych dróg, któremi do lepszej przyszłości kroczyć należy.

Pamiętajmy, że przyszłość Towarzystw sokolich w rękach naszych. *Żegota Krówczyński.*

Drugi zjazd wszechsokolski
w Pradze czeskiej
i Sokoł polski tamże.

(Dokończenie).

Nazajutrz 29. czerwca rano odbyła się właściwa uroczystość wspaniałym pochodem około 6.000 umundurowanych Sokołów czeskich na Rynek starego miasta. Z niepojętych powodów zabroniła władza w ostatnim dniu uczestnictwa w pochodzie Sokołom obcym, a więc i Polakom. To też Sokoły słoweńskie ustawiły się na lewo od ratusza, my zaś w pełnym komplecie ze sztandarami wyruszyliśmy czwórkami ze sokolnicy praskiej na Rynek staromiejski, gdzieśmy przybyli ulicami przepełnionemi ludnością wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć naszą, zasypywani gradem róż prawie bezpośrednio przed pochodem i ustawili się w dwurząd po prawej stronie wspaniale przyozdobionego głównego wejścia do ratusza, na którym stały Panie i Reprezentacja miasta z Burmistrzem na czele.

Wkrótce po naszem przybyciu ukazał się pochód poprzedzany konnym oddziałem Sokołów. Pochód szedł w poszóstnych szeregach wśród dźwięku siedmiu muzyk z 250 sztandarami, podzielony na oddziały; każda żupa niosła osobną tablicę większą, każda miejscowość tabliczkę mniejszą; z pomiędzy wszystkich jednak wzbudzały największy entuzjazm oddziały z kresów, zagrożonych najwięcej zalewem germańskim.

Imponujący był widok 6.000 karnych, wzorowo się trzymających i wyćwiczonych Sokołów, którzy się na Rynku w wybornym szyku ustawili.

Przed zgromadzoną Radą miejską wystąpił starosta związku Sokołów czeskich dr. Podlipny i przemówił, jak następuje:

„Przezacni Panowie! Niosę Wam imieniem czesko-słowiańskiego sokolstwa serdeczne i braterskie pozdrowienie, Wam zastępcy naszej królewskiej, stuwieżycznej, słowiańskiej Pragi. Pozdrowienie to i Was się dotyczy, zacni Panowie, którym nie dozwolono dołączyć się do naszego pochodu. Dumą napełnia się serce czeskiego sokolstwa, że Was przywitać może przed tumem Tyńskim i przed ratuszem, tym starożytnym pomnikiem naszej historji, która nam przypomina wiele niedoli i smutków z naszej przeszłości, skąd jednak wypływa niejeden piękny czyn nowszych czasów. My wiemy dobrze, że stoimy na miejscu, gdzie anioł śmierci nad ludem naszym skrzydła rozpuścił i kwiat naszego narodu się krwawił. Ale nie przypominam tu tego po to, aby czynić wyrzuty, lecz aby na tem miejscu niewolnictwa zaczerpnąć nowych sił do walk przyszłych. Odcięto wprawdzie kwiaty i gałęzie ludowi czeskiemu, ale sam pień stoi zdrowo w gruncie. Ciężkie chmury przeszły po nad naszą ojczyzną, lecz skoro się tylko pierwsze promienie wolności przedarły, zazieleniła na nowo czeska lipa i odżył w ludzie duch słowiański. Długo pozostawaliśmy w tyle i długo wszystkiego byliśmy pozbawieni, ale nadszedł czas, że czeski duch, czeska siła i czeska praca znowu ruszać się zaczęły, i stało się, że naród czeski okazał zwycięstwo swojej pracy. Sokolstwo, które też niejedną zasługę około pracy narodowej poniosło, chciało okazać, jak sobie ceni pracę narodu, i dopomagało wszelkimi siłami w tej pracy, aż czoło narodu się podźwigło. Zadaniem sokolstwa jest nie tylko utrzymywanie synów ludu tego w sile fizycznej, lecz także wykształcenie w nich charakterów czeskich, i dla tego cieszyło ono się zawsze względami ludu, a obecnie cieszy się Waszymi względami. Dziękuję Wam więc za to i proszę o za-

chowanie tych względów na przyszłość. Sokolstwo chce dalej pracować w duchu Fügnera i Tyrsza dla dobra ojczyzny i narodu. Dziś wstępuje ono w ścisły sojusz z mieszczaństwem, bo wy, panowie, jesteście jego zastępcami, a więc na ten sojusz sokolstwa z mieszczaństwem wołam: „Na zdar!“ (huczne okrzyki).

Na przemowę tę odpowiedział burmistrz dr. Šolc. „Dzielni czesko-słowiańscy Sokołowie! Witam Was imieniem stołecznego królewskiego miasta Pragi, Was, którzyście się tu zgromadzili nie tylko z granic Czech, Morawy i Szląska, lecz także z krain zamorskich. Witam Was na tej świętej historycznej ziemi, która była świadkiem zjednoczenia tak wielu narodowych stowarzyszeń i gdzie dziś znowu obchodzimy wspaniałą uroczystość narodową, która na zawsze w miłej pamięci wsystkich uczestników pozostanie. Dzielni Sokołowie! Wybraliście sobie dewizę „Tužme se!“ W niej leży nietylko podźwignięcie siły cielesnej, ale także podźwignięcie sił duchowych i popchnięcie ich do pracy; to jest doniosły cel. Godło Wasze nie odnosi się tylko do pracy zwyczajnej, ale także do pracy narodowej. Pomnik takiej pracy narodowej widzicie w naszej jubileuszowej wystawie krajowej, którą przybyliście oglądać. Prosimy Was więc, obejrzyjcie te prace i oceńcie postęp, do jakiego doszedł naród czeski zupełnie sam, bez niczyjej pomocy i poparcia, o własnych siłach i niejednemu na przekór. (Długo trwały poklask). Was Sokołowie, jako reprezentantów czynnej pracy narodowej, witam jak najserdeczniej. Wy oprócz godła „Tužme se!“ macie także godło „Vzpružme se!“ i do tegoście się zastosowali, bo ja byłem świadkiem, gdy przed 30 laty powstał Sokoł praski z małych początków. Było to wówczas pierwsze i jedyne stowarzyszenie sokolskie. Lecz wkrótce powstała potężna organizacja sokolska, która swoim wpływem moralnym przenika wszystkie zakątki nietylko Czech, ale wszystkich krajów korony świętego Wacława. Waszem zadaniem jest dalej cucić drzemiących, jeżeli się w ogóle jeszcze jacy znajdą, a gdyby kto chciał zaprzeczyć cywilizacyjny postęp naszego narodu, toby go nawet sam anioł Boży na sądzie ostatecznym w jego wywodzie obronić nie zdołał. (Entuzjastyczny poklask). Dziękuję Wam za pracę, jakiej dokonaliście, ale na tem nie kończy się Wasze zadanie: my musimy postawić opór wszystkim zaczepkom i uciskom, jakie nam grożą ze wszystkich stron, a Wy jesteście pierwszymi reprezentantami pracy narodowej i naród czeka po Was dalszych czynów. Gdy pomiędzy sprawą sokolstwa, a sprawą ludu, poza którą my wszyscy stoimy, i nadal zgoda panować będzie, wówczas obaczymy przykazane Kanaan, którego oglądać nie każdemu dano. Niejeden z naszych narodowych bojowników zaginął, a nie dożył upragnionego celu. Cała generacja przeminęła, a chcąc użyć słów pisma świętego, powiem, że była ona tą, którą Mojżesz przez puszczę prowadził. Oby wkrótce powstał Jozua i lud nasz tam powiódł, gdzie wszyscy tego pragniemy, mianowicie, aby zajął przynależne mu miejsce w szeregu innych ucywilizowanych ludów. Godłem naszym niech będzie godło Sokoła: „V hlavě rozum, v srdci smelost, v páži sila“. W tej też myśli wołam dla sprawy czeskiej i sprawy sokolstwa Na zdar!“ (Burzliwe oklaski i powinszowania).

Po tych przemowach przedefilowały wszystkie oddziały sokole przed Radą miejską we wzorowym porządku i przy dźwiękach muzyk, a przybywszy do parku miejskiego, tamże się rozeszły. Defilada trwała blisko godzinę.

Rada miejska zaprosiła gości polskich, francuskich, amerykańskich, węgierskich, słoweńskich, morawskich, szląskich i kroackich, tudzież przełożonych stowarzyszeń sokołów czeskich do ratusza, gdzie podejmowano wszystkich we wspaniałej sali radnej i przyległych lokalach sutem śniadaniem.

Tu przemówił pierwszy burmistrz miasta Pragi dr. Šolc: „Witam Was z całego serca mili goście w tym starodawnym staromiejskim ratuszu. Widzę tu zastępców prawie wszystkich krajów słowiańskich i dziękuję Wam, żeście przybyli, aby wziąć udział w drugim wielkim zjeździe sokolskim z taką przyjaźnią i braterstwem. W imieniu królewskiego stołecznego miasta Pragi piję w tem miejscu, poświęconem pracy i powodzeniu serca ojczyzny naszej, ten kielich, napełniony sokiem gron burgundzkich, które nasz niewygasłej pamięci król i cesarz Karol IV., spokrewiony z domem Walezych, zaszczepił i rozmnożył, na cześć gości francuskich, witam Was, mili bracia z Ameryki, Węgier, Galicji, Slawonii i Kroacji, tudzież Was, Serbowie, wyrażając niepomierną uciechę, żeśmy się tu tak przyjaźnie zebrali. Polskich gości miałem sposobność już raz w tej sali powitać, a witam Was powtórnie z całego serca. Dziękując zaś wszystkim innym gościom za tak liczny udział, wołam wszystkim gościom słowiańskim i Sokołom: Sláva! Na zdar!“

Mowę tę przyjęto entuzjastycznie.

Pierwszy odpowiedział przewodnik deputacji francuskich gimnastyków Sansboeuf:

„Panowie radni miasta Pragi! Jestem szczęśliwy i dumny, że mogę Wam przedstawić deputację gimnastyków francuskich, który sprowadzenie do Pragi umożliwiła Rada miasta Paryża“. Oświadcza, iż przybyli, wywdzięczając się za odwiedziny w Paryżu i zaprasza Sokołów czeskich na przyszły rok na zjazd gimnastyków francuskich do Nancy. Dalej mówi: „Z wdzięcznem sercem podnoszę ten puhar, napełniony francuskim Burgundem, który niegdyś na czeską ziemię zasadzono, aby go wychylić na cześć złotego miasta Słowiańszczyzny, miasta Pragi, jego reprezentacji, a w szczególności pana Burmistrza.“

Następnie przemówił prezes Sokoła nowosandeckiego imieniem Sokolstwa polskiego: „Gdyby te kamienie, które się złożyły na ten gmach prastary, umiały przemówić, nie potrzebowalibyśmy ani ksiąg pisanych, ani słów, bo karta dziejów kraju tego stałaby przed nami otworem i widzielibyśmy żywe uciechy i niedole i łzy Wasze. Ale niestety, głazy milczą! Przed laty 30 kraj wasz był tak zniemczały, że go już nawet do krajów niemieckich zaliczono, a jednak dzięki kilku patrjotom, dzięki Waszej wytrwałości i pracy podźwignął się i w tak krótkim czasie zdobył pozycje stracone, a da Bóg, że wkrótce tam dojdzie, gdzie dąży. W tej pracy narodowej widzimy rękę Waszego dzielnego sokolstwa, widzimy drogę spuścizny po nieśmiertelnych twórcach jego Tyrsza i Fügnera. Nie zmienia to Waszej zasługi, że byliście zawsze zjednoczeni i że z jednym mieliście wrogiem do czynienia. Nas, niestety, sąsiedzi nasi rozdarli na trzy części, które odcięli kordonami. W jednej wyrzucają olbrzymie sumy, aby nam wydrzeć ziemię ojców naszych i używają wszelkich możliwych środków podstępu i przemocy, aby nas zgermanizować, w drugiej znęca się nad nami rozbestwiona dzicz kozacka, aby nas zmoskwicić. To też gromady kibitek wydzierają z pośród nas najlepszych synów naszych; część ich ginie w lochach cytadeli, część zagrzebana w śniegach północy, a część przykuta do taczek pędzi straszny żywot w kopalniach Sybiru. I sto lat trwa już taka nędza nasza, jednak naród jest narodem i złamać się nie da, bo jak Wy Czechami, my Polakami być chcemy. My zarówno z Wami czcimy i szanujemy prastare obyczaje nasze, nasze pamiątki narodowe, nasz język, nasze kurhany i cienie ojców naszych,

a otwierając przed Wami serca nasze, podajemy Wam naszą dłoń do bratniego uścisku.

Za Waszym przykładem zawiązaliśmy Sokoła, a podziwiając rozwój sokolstwa czeskiego, jego znakomity wpływ na prace narodowe i rozwój kraju postaramy się wejść w ślady Wasze. Chlubą Waszą jest wystawa Wasza, w której złożyliście dowód Waszego rozwoju narodowego i stanowiska cywilizacyjnego. Zaprawdę czujemy się dumnymi, iż jesteśmy braćmi i pobratymcami Waszymi, a gdy nas jedno ożywia uczucie, jeden cel, do którego razem dążymy, zawrzyjmy sojusz po wieczne czasy, któregoby żadna potęga rozerwać nie zdołała. Bóg zapłać Wam, serdeczny narodzie czeski, Bóg zapłać Wam, zacni Prażanie, Bóg zapłać Wam, serdeczne druhy za Wasze wspaniałe i gościnne przyjęcie; z życzeniem, abyśmy zawsze jedną myślą tchnęli, wnoszę toast na pomyślność czeskiego sokolstwa, na pomyślność Czechów, na pomyślność królestwa czeskiego i na pomyślność złotej królewskiej Pragi!“ (huczne oklaski).

Przemawiali jeszcze dr. Petak z Pilzna czeskiego, Dery, redaktor „Egyetertes“ po węgiersku, pani burmistrzowa Šolcowa, Andrzejewski z Poznania, Matejka z Ameryki, dr. Mazura z Lublany, Francuzi wnieśli okrzyk: „Vive la Pologne!“ a śpiewom, serdecznym uściskom i obnoszeniu po sali nie było końca. Uczta skończyła się około godziny 1szej. Wychodzących witała serdecznie zgromadzona po ulicach i placach publiczność.

W ratuszu zaproponował nam dr. Tonner zwidzenie Hradczan; jedna część Sokołów udała się o 3ciej popołudniu tamże i zawdzięcza uprzejmości p. Tonnera, że rozpatrzyła się w tej skarbnicy dziejów czeskich.

Druga część udała się na miejsce ćwiczeń, gdzie stanęło blisko 3.000 Sokołów, którzy, jeśli być może, jeszcze większą precyzją, niż wczoraj, zaimponowali masie zebranej publiczności.

Wieczór odbyło się w wielkiej sali na wyspie Zofijskiej zebranie bardzo liczne Sokołów. Sala była stosownie przyozdobiona, muzyka grała stosowne hymny, marsze i pieśni narodowe. Wieczór otworzył dr. Podlipny, wskazując na założycieli Sokoła Tyrsza i Fügnera i rozwój tych myśli, dr. Scheiner powitał gości, a starosta praskiego Sokoła Višek wskazał na pracę, jakiej się podjął czeski związek sokolski, objawiając życzenie, aby także Towarzystwa sokole na Morawach i na Szląsku przyłączyły się do tej organizacji. Dr. Petak z Pilzna pił zdrowie Burmistrza miasta Pragi, dr. Pippich z Chrudzina zdrowie czeskich dam, a wspominając gościnne przyjęcie w Krakowie w r. 1884 pił na zdrowie szczęśliwszej przyszłości Polski, p. Morell dziękował imieniem francuskich gimnastyków za przyjęcie i pił na cześć czeskiego związku sokolskiego, dr. Czarnik imieniem Polaków dziękował za przyjęcie.

Wreszcie odczytano telegramy, a mowy i toasty sypały się jak z rogu obfitości, aż do późnej nocy.

W dniu 30. czerwca udaliśmy się in gremio o godzinie 10tej rano na wystawę krajową, gdzie prezydent wystawy hr. Zedtwitz serdeczną przyjął nas przemową, na co mu odpowiedział Lipiński ze Sącza w równie serdecznych wyrazach. Następnie zwidzaliśmy wystawę, w szczególe wystawę sokolską, mieszczącą wyborne okazy przyrządów gimnastycznych i wszystko, co się do sokolstwa i gimnastyki odnosi.

Reprezentanci naszego Sokoła byli o godz. 12tej w południe u Burmistrza miasta, gdzie imieniem sokolstwa polskiego za przyjęcie podziękował miastu dr. Styczeń, a po tem u dr. Podlipnego, gdzie to samo uczynił Lipiński.

O godzinie 7mej wieczór udaliśmy się do gmachu Sokoła, gdzie ćwiczyli Francuzi, kilku naszych i Czesi przy przepełnionych widzami galerjach. W końcu częstowali Francuzi obecnych winem szampańskim, jakie z Paryża przywieźli i znowu wznoszono toasty i znowu ozwał się toast francuski „Vive la Pologne!“

Wreszcie około 10tej wieczorem udaliśmy się na świetnie iluminowaną wyspę zofijską. Tu wśród mnóstwa publiczności i dźwiękach muzyk przeciągła się serdeczna zabawa w ogrodzie do 3ciej z rana, a na sali hulano ochoczo.

Powróciwszy na kwatery, zastaliśmy tamże całe stosy bukiecików z róż obwiązanych biało-amarantowymi wstążeczkami z przypiętymi biletami centralnej macierzy szkolnej („ústřední matice školská“) z napisami czeskimi: „Synowie ojczyzny Husa, braciom z ojczyzny Kościuszki“, „Sławnym braciom z nieszczęśliwej, a jednak sławnej Polski“, „Sława Polsce, jej bohaterskiej sławie i męczeńskiej wielkości“, „Braciom i siostrom polskim nasze uprzejme „Na zdar!“, „Polska i Czechy, to rodzone siostry“, Jeszcze Polska nie zginęła!“, „Naszym miłym gościom ze serdecznym Na zdar!“, „Drogim braciom z nieszczęśliwej Polski“, „Dzielnym Sokołom polskim Na zdar!“ Już dniało, gdyśmy się ułożyli na spoczynek nocny.

Dnia 1. lipca z rana zgłosiła się u nas deputacja akademików czeskich z Towarzystwa „Slavia“, a na ich serdeczne zaproszenie udaliśmy się tamże, gdzie nas serdecznie witano i żegnano. Na przemowy odpowiadał p. Lipiński, prezes Sokoła ze Sącza, a przed opuszczeniem gościnnych progów „Slavii“ podano księgę pamiątkową do umieszczenia w niej naszych podpisów.

Około 1szej w południe przeważna część naszych Sokołów opuściła z żalem złotą Pragę. Na dworcu znalazł się jeszcze Višek, starosta praskiego Sokoła, dr. Scheiner i Tonner, którzy nas żegnali.

Oto zupełnie przedmiotowe przedstawienie rzeczy, ktoby z tego obrazu nie nabrał przekonania o szczerej sympatji narodu czeskiego dla Polaków i o bardzo wielkiej życzliwości Sokołów czeskich dla Sokoła polskiego, ten chyba musiałby być bardzo źle dla obu narodów uprzedzony.

Na zakończenie jeszcze raz Bóg zapłać Sokołowi czeskiemu, królewskiej Pradze, wszystkim Czechom i Czeszkom za przyjęcie serdeczne i gościnne; daj Boże się Wam kiedy odsłużyć.

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

W sprawie „Przewodnika gimnastycznego“. W nrze 5. „Przewodnika“ z r. b. zamieściliśmy cyfrowy rezultat naszych usiłowań w kierunku zjednania naszemu pismu jak najszerszego grona czytelników pomiędzy członkami Towarzystw gimnastycznych polskich.

W dalszym ciągu donosimy z przyjemnością o zaprenumerowaniu przez Sokołów w Przemyślu 50 egz., w Samborze 25 egz., w Pleszewie 10 egz., „Przewodnika“, tudzież o dodatkowem zaprenumerowaniu przez Sokołów w Rzeszowie 70 egz., w Jarosławiu 20 egz., w Łańcucie 10 egz., w Nowym Sączu 4 egz., w Poznaniu 3 egz., w Inowrocławiu 1 egz. „Przewodnika“.

Z prawdziwą radością podnosimy fakt zaprenumerowania 26 egz. „Przewodnika“ przez świetną c. k. Radę szkolną okręgową miejską we Lwowie.

Z powodu opuszczenia w nrze 5. „Przewodnika“ z r. b. w liczbie Towarzystw prenumerujących nasze pismo Sokoła tarnowskiego prostujemy zaszłą pomyłkę zaznaczając, że Sokoł w Tarnowie jeden z pierwszych pospieszył z zaprenumerowaniem 40 egz. „Przewodnika“.

Łączna ilość egzemplarzy „Przewodnika“ zaprenumerowanych przez Towarzystwa gimnastyczne polskie wynosi po koniec sierpnia 1891 1.306.

Inowrocław w sierpniu 1891 r. Czytając pilnie nasz organ spostrzegamy u nas coraz więcej zajęcia się gimnastyką; pocieszający to objaw! Wielkopolska, chociaż jej kajdany u nóg ciążą, zrywa się powoli do lotu sokolego i podąża przykładnie za resztą Słowiańszczyzny. Z radością przyjęliśmy wiadomość, że w Pleszewie zagnieździł się Sokoł; o jedno ogniwo jesteśmy silniejsi. Coraz więcej nam takowych potrzeba, aby utworzyć silny łańcuch przeciw nawale wrogów. Czołem zatem dzielne druhy pleszewskie.

W Towarzystwie naszem zaprowadziliśmy ćwiczenia dla uczniów, ażeby sobie z nich wychować dziarskich Sokołów. Młodzież ta przeważnie rzemieślnicza z chęcią przybywa na lekcje, które się co poniedziałek i piątek wieczorem od godziny 9—10 odbywają; z ćwiczeń uczniów jesteśmy zadowoleni, a wielu z nich rokuje dobre nadzieje; liczba przeciętna wynosi 25; podzieleni są na dwa oddziały: młodszych i starszych, którymi kierują przewodnicy. W czasie tym, lecz w osobnym oddziale, ćwiczą także członkowie; liczba przeciętna ostatnich wynosi 18, a odbywają ćwiczenia pod rozkazami nauczyciela technicznego.

Dnia 1. b. m. pożegnaliśmy przy wspólnej wieczerzy naszego długoletniego i dobrze zasłużonego prezesa budowniczego Walerego Herbsta, który opuścił nasz gród i przeniósł się na stałe mieszkanie do Strzyżewa kościelnego pod Gnieznem, nabywszy poprzednio folwark ten z rąk Niemca. Takich bracia nam więcej druhów, a Wielkopolska wydziedziczenia się z ziemi ojczystej obawiać by się nie potrzebowała. Przez blisko 4 lata, w których nam druh Herbst przewodniczył mieliśmy spobobność patrzeć na jego czyny szlachetne i gorącą miłością Ojczyzny powodowane. Był on wzorem mieszczanina polskiego. Wszędzie, gdzie interes narodowy wymagał, jego nie brakło i wszędzie stwierdzał czynem, że jest Polakiem i zachęcał nas do pracy uczciwej, pożytek Ojczyźnie przynoszącej. Miłość i szacunek zjednał sobie wśród nas, a śmiało rzec można, że Inowrocław stracił jednego z najszlachetniejszych polskich obywateli. Towarzystwo nasze chcąc nigdy nie stracić z oczu tak dla siebie drogiego druha, dało się się wraz z nim wspólnie fotografować; prócz tego mianowało go na nadzwyczajnem walnem zebraniu dnia 22. lipca b. r. jednogłośnie swym członkiem honorowym. Fografię rzeczoną wraz z dyplomem na członka honorowego wręczył solinizantowi podczas uczty pożegnalnej nowoobrany prezes dr. med. K r z y m i ń s k i przy okolicznościowem przemówieniu. Wspominając o naszym nowoobranym prezesie nadmienić wypada, iż Sokoł inowrocławski uczynił szczęśliwy wybór. Każdy, którywy dr. Krzymińskiego nie znał, spojrzawszy na tę wysoką i piękną postać męską tryskającą życiem i energią przyznać by musiał, iż stworzony na prezesa Sokołów. Krótkie jest jeszcze jego urzędowanie, a już podbił sobie serca druhów i spodziewamy się, że pod jego kierownictwem Sokoł inowrocławski niepoślednie stanowisko zajmie wśród Sokołów wielkopolskich.

Towarzystwo nasze na serdeczne zaproszenie Sokoła praskiego wzięło przez delegację ostrowską udział w tegorocznym zjeździe słowiańskich Sokołów w Pradze. Dla czego Wielkopolska tak małego kontygensu Sokołów dostarczyła, może będzie mogła stolica jej Poznań kwestją tę wyjaśnić, my tylko tutaj chcemy wypowiedzieć, iż wszelkie uznanie należy się dzielnym druhom ostrowskim, którzy śmiało swą dążność słowiańską zamanifestowali, ratując honor wielkopolskich Sokołów.

Lwów. Regularna nauka gimnastyki rozpoczyna się z dniem 1. września i będzie udzielaną:

1. członkom Towarzystwa w poniedziałki, środy i piątki od 7—8 wieczorem; 2. paniom dorosłym we wtorki, czwartki i soboty od 4—5 wieczorem; 3. panienkom (poniżej 16 lat) w poniedziałki, środy i piątki od 4—5 wieczorem; 4. kandydatom kursu nauczycielskiego we wtorki, czwartki i soboty od 8—9 wieczorem; 5. uczniom Towarzystwa we wtorki, czwartki i soboty *a)* najmłodszym od $11\frac{1}{2}$—$12\frac{1}{2}$ rano; *b)* średnim od 6—7 wieczorem; *c)* najstarszym od 7—8 wieczorem; 6. uczniom gimnazjum *a)* ruskiego w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od 5—6 wieczorem; *b)* niemieckiego we środy od 5—7, piątki od 6—7 i soboty od 5—6 wieczorem.

Opłata za naukę członków bez różnicy płci — według postanowień statutu, uczenice 3 zł. (córki członków połowę), uczniów Towarzystwa najmłodszych 2 zł. (synowie członków połowę), innych 1 zł. miesięcznie (uczniowie nowi płacą wpisowe 1 zł.)

Program i plan nauk wypracowany przez naczelnika Sokoła Antoniego Durskiego obejmuje zastosowane do wieku i płci ćwiczenia rzędowe i na przyrządach wykonywane pod kierunkiem egzaminowanych nauczycieli fachowych i pod dozorem lekarzy, tudzież członków Wydziału.

Zapisy codziennie w kancelarji Sokoła od 5—8 wieczorem na podstawie poprzednich oględzin lekarskich osób świeżo zgłaszających się.

Kraków. W sali Sokoła odbyła się 9. sierpnia b. r. uczta na cześć zasłużonego prezesa dra Wawrzyńca S t y c z n i a, jako w wilię jego imienin. Większa część Sokołów przybyła w stroju sokolim, nie brakło także strojów narodowych. Przybywającego solenizanta powitano dźwiękami pieśni narodowych, poczem połączony chór „Sokoła“ i „Gwiazdy“ pod kierunkiem p. Deca odśpiewał stosowną kantatę.

Pierwszy toast na cześć szan. prezesa wniósł dr. Stanisław P a s z k o w s k i, podnosząc obywatelską pracę solenizanta dla dobra stowarzyszenia, które zawdzięcza mu podwalinę swej egzystencji, bo wspaniały gmach, wystawiony wśród ciężkich stosunków. Wspomniał wreszcie mowca o hasłach i cnotach sokolstwa, które znajdują swój pełny wyraz w pracy i postępowaniu solenizanta. Wśród głośnych okrzyków spełniono zdrowie dra Stycznia, który dziękując za owację, pił na pomyślny rozwój Towarzystwa w ręce dra Henryka J o r d a n a, jako męża, który za cel swego życia wytknął sobie opiekę nad rozwojem sił fizycznych w młodych pokoleniach.

Dr. Henryk J o r d a n odpowiadając na toast, domagał się z naciskiem, aby k a ż d y o b y w a t e l był członkiem Sokoła, gdyż jest to instytucja, popierająca najżywotniejsze interesa narodu. Za zadanie zaś swoje uważa mowca wychowywać w młodych pokoleniach uczniów i przyszłych członków, zwolenników i przyjaciół Sokoła. Mowę dra Jordana przerywano hucznemi oklaskami.

Z kolei wniósł p. Przemysław K o t a r s k i toast na cześć macierzy Sokołów w kraju naszym, na cześć Sokoła lwowskiego w ręce obecnego na uczcie delegata „lwowskiej drużyny“ p. S z t e i f e r t a, który dziękując, pił na pomyślny rozwój Sokoła krakowskiego, w ręce solenizanta.

Niepodobna wyliczać wszystkich przemówień, nacechowanych podniosłą myślą, a przytem i humorem biesiadnym. Mówił niestrudzony sekretarz Sokoła p. J a r o c k i, nawiązując swe przemówienie do godła pracy i jedności, przemawiał p. P i o t r o w s k i i wielu innych, a że wszystkie niemal toasty adresowano do szanownego prezesa, to łatwo odgadnąć.

Dodajmy do tego, że chór Sokoła śpiewał znakomicie, to znowu przygrywała muzyka „Harmonii“, wreszcie deklamował p. Ożóg, a pojąć łatwo, że bawiono się doskonale. Przy dźwiękach marsza Sokołów czeskich, którego odegraniem prawdziwą niespodziankę sprawiła „Harmonia“, odbył się po sali pochód Sokołów, którzy obnieśli na rękach swego prezesa.

Wesoły i szczery nastrój panował w tem zgromadzeniu, złożonem przeszło ze stu ludzi, różnych zawodów i różnego wieku, — zabawa przeciągnęła się do późna w nocy.

Wydział zamianował naczelnika Sokoła kołomyjskiego, Kazimierza Haczewskiego, naczelnikiem Sokoła w Krakowie, a z dniem 1. września b. r.

Nowy Sącz. Dnia 23. sierpnia urządziliśmy wspólnie ze strażą ochotniczą ogniową towarzyską wycieczkę do Żegiestowa. Przeszło 100 osób brało w niej udział. Cały orszak wysiadł w Żegiestowie wsi, stąd przeprawił się przez Poprad i udał się przy odgłosie muzyki do Sulina po stronie węgierskiej, a następnie do Żegiestowa zdroju. Tu w sali „Kurhauzu" śpiewał chór różne pieśni, poczem przy dźwiękach muzyki strażackiej zaczęły się tany i przez parę godzin ochoczo się bawiono.

Ostrów. Z okazji IV. zjazdu śpiewaków polskich w wielkopolskim Ostrowie, delegat Sokoła poznańskiego Ignacy Andrzejewski wzywał w swem przemówieniu do pielęgnowania obok śpiewu gimnastyki, gdyż tylko: „ze zdrowego ciała płynąć może pieść zdrowa!"

Poznań. Zarząd Towarzystwa gimnastycznego Sokoł ogłosił sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1890/1, a piąty swego istnienia. Członków liczył Sokoł 222. Znaczna jednak część ich należy tylko do t. zw. członków płacących. Fundusz na budowę sali gimnastycznej wynosi 3.284 marek. Biblioteka Towarzystwa składa się z 207 dzieł. W roku minionym sprawiło Towarzystwo sztandar, który uroczyście poświęconym został w dzień setnej konstytucji 3. Maja i na którą to uroczystość nadeszły gwoździe do drzewca i telegramy od licznych Towarzystw sokolich w Galicji i Czechach.

Obecne walne zgromadzenie odbyło się dn. 1. sierpnia, przy znacznym udziale członków. Przewodniczył zebraniu poseł Zygm. Dziembowski. Uchwalono płacę dla nauczyciela 200 marek rocznie. Prezesem wybrany został ponownie Bern. Chrzanowski, zast. prezesa Wład. Adamski, Biedermann sekretarzem, Omańkowski kasjerem, Gładysz naczelnikiem, H. Omańkowski jego zastępcą, Chmielewski bibliotekarzem, L. Myler porządkowym, L. Królikowski jego zastępcą, radnymi Ign. Andrzejewski, Prajs i Zabłocki.

Przemyśl. Z okazji zjazdu strażackiego w dn. 15. i 16. sierpnia Sokoł przemyski ku uczczeniu dnia zmobilizował się prawie cały w uniformach, a jego członkowie wzięli udział w przedstawieniu obrazu z żywych osób „Obrona sztandaru", z uniesieniem przyjętego przez publiczność.

Stryj. Sokoł nasz urządza z początkiem września festyn na pomnożenie funduszu budowy własnego gmachu.

Wadowice. Dnia 3. sierpnia po południu, udała się liczna drużyna Sokołów tutejszych w poczcie przeszło 30 osób częściowo umundurowanych do Andrychowa do tamtejszej Czytelni polskiej, celem urządzenia wspólnej wycieczki na „Pańską Górę". Straż pożarna z naczelnikiem dr. Malcem i burmistrzem miasta kupcem p. Pukalskim powitali przed Czytelnią Sokołów z muzyką.

Przy wspólnej wieczornicy, do której zasiadło kilkadziesiąt osób, poruszył powszechnie lubiany dyrektor Sokoła dr. Gedl, myśl zawiązania bliższej znajomości z Andrychowianami, a w szczególności założenia Sokoła.

Burmistrz Pukalski przyjął tę propozycję do wiadomości, a w podniosłych słowach dziękował Sokołom wadowickim za tak liczne przybycie, które jest wyrazem szczerej przyjaźni dla nas, przyrzekając uroczyście, iż do roku wprowadzi w życie Sokoła.

Dalej toastował dr. Malec identyfikując Sokoła ze strażą pożarną w te słowa: „Tak, jak straż pożarna broni życia i mienia obywateli, tak Sokoł ćwiczy ciało, a więc broni zdrowia i ducha", — popierając gorąco założenie Sokoła w Andrychowie.

Dalej wiceprezes Sokoła wadowickiego i ukochany dyregent chóru sokolego p. Gluziński wniósł zdrowie obecnych kilku Sokołów krakowskich w ręce znanego przemysłowca p. Grünspanna, który gościnnie podejmował uczestników wycieczki, kończąc wieczornicę staropolskiem „kochajmy się".

Nastrój obecnych był tak poważny i głęboko myślą sokolą przejęty, że chór kilkakrotnie jednę i tą samą pieśń z rzędu powtarzać musiał.

Poczem odbyły się tany ochocze i bawiono się do północy. Pożegnanie było serdeczne, a zostawiło u obecnych niezatarte wspomnienie miłej wspólnej wycieczki, cel gruntownie zrozumianym został. Dzięki więc publiczne złożyć wypada nieocenionemu dr. Gedlowi, który nie szczędził sił i środków, by nietylko Sokoł wadowicki rozwijał się, ale i w okolicy miał rację bytu. W końcu „Bóg zapłać" pp. burmistrzowi Pukalskiemu, dr. Malcowi i Grünspiannowi za gościnne, a serdeczne przyjęcie.

Zarazem nawiasowo nadmienić muszę, że Sokoł lwowski powinien zabrać głos co do zakładania filij sokolich i podzielić istniejące już Towarzystwa sokole na okręgi, któreby miały pod sobą oznaczoną ilość filij. Czołem!

(Sprawa zawiązania związku Sokołów jak się dowiadujemy będzie przedmiotem obrad delegatów wszystkich Towarzystw sokolich podczas I. zjazdu Sokołów polskich, który się odbędzie we Lwowie w r. 1892. Przyp. Red.).

KORESPONDENCJA.

Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.*) W dniu 15. lipca b. r. odbyło się I. walne zgromadzenie członków, nowozawiązanego Towarzystwa gimnastycznego pod nazwą „Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół lud. m. Lwowa".

Pod odczytaniu zaaprobowanego statutu przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano Miecz. Baranowskiego inspektora szkół ludowych, zastępcą Fr. Szpetmańskiego, kierownika szkoły im. Piramowicza. Do Wydziału weszli: J. Chudecki, Wł. Kropiński, Wł. Mięsowicz, K. Stanisławski, Ferd. Szczurkiewicz. Kierownikiem gimnastycznym obrano E. Cenara, zastępcą jego Kornela Jaworskiego; kierownikiem śpiewu i muzyki: F. Domiszewskiego i E. Lewickiego. W skład komisji lustracyjnej weszli: A. Przepiliński, J. Soleski i Szafrański.

Po wyborach odczytano sprawozdanie z dotychczasowych czynności Towarzystwa, które istnieje od października roku zeszłego. Kilka ważniejszych ustępów z tegoż sprawozdania podajemy czytelnikom.

Jakkolwiek społeczeństwo nasze wprowadzenie nauki gimnastyki do szkół ludowych uznało za potrzebne już oddawna, toć jednak pomimo jej wcielenia w plan naukowy jeszcze przed 20 laty tak mało dotychczas w tym kierunku zdziałano, że dziś stoimy na tem polu znacznie w tyle za narodami zachodniej Europy. Gdzież przyczyny tego zacofania.

Zacznijmy od źródła złego — od naszych seminarjów nauczycielskich. Przypatrzmy się o ile tam nauka wychowania fizycznego i gimnastyki jest uwzględnianą.

Oto przy nauce pedagogii poświęca profesor najwyżej jednę godzinę w całym roku na wykład o wychowa-

---

*) Z przyjemnością podajemy krótkie sprawozdanie Koła, które dzięki zabiegom nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa, a szczególnie inicjatywie dobrze znanego druha Sokoła p. Edmunda Cenara od roku istnieje i wkrótce za przyzwoleniem rządu stanowić będzie oddział Sokoła lwowskiego. Zasyłając nowozałożonemu Kołu najserdeczniejsze „Szczęść Boże", życzymy mu nietylko pięknych owoców pracy, ale i tego, aby znalazło jak najwięcej naśladowców w kraju. (Przyp. Red.)

niu fizycznem *), który mówiąc nawiasem można spisać na jednej ćwiartce papieru. Na naukę zaś gimnastyki w trzech pierwszych latach (kurs przygot. rok I. i II.) są przeznaczone 2 godziny tygodniowo: jedna na wykłady teoretyczne, druga na ćwiczenia praktyczne. Na ostatnim (III.) roku jest jedna jedyna godzina **) w tygodniu przeznaczona na wykład teoretyczny, praktyczne zaś ćwiczenia pominięto zupełnie, chociaż zdaniem naszem są one bardzo potrzebne, choćby tylko z uwagi na wychowanie samych kandydatów.

Dotychczasowa nauka gimnastyki w seminarjach nie daje prawie żadnych owoców, a jedną z wielu przyczyn jest rozdział teorji od praktyki i z gruntu złe traktowanie przedmiotu. Przy nauce gimnastyki powinne ćwiczenia praktyczne, jeżeli nie poprzedzać to przynajmniej iść w parze z teorją.

Według naszego zdania obie godziny przeznaczone na gimnastykę powinny być teoretyczno-praktycznemi, iżby nauczyciel nazwę ćwiczenia opisanego uzasadniał równocześnie wykonaniem. Nauka gimnastyki zatem winna być udzielaną nie w ławkach szkolnych, ale w sali gimnastycznej na przyrządach. Wszak nauka z poglądu jest podstawą każdego przedmiotu nawet przy gramatyce, a cóż dopiero w gimnastyce!

Nie niedostateczna liczba godzin na naukę gimnastyki w seminarjach wyznaczona jest przyczyną tamującą rozwój gimnastyki, lecz sposób tejże udzielania. Twierdzimy z całą stanowczością, że przy umiejętnej, a sumiennej pracy nauczyciela mogliby kandydaci w przeciągu lat czterech wyrobić się na dzielnych nauczycieli gimnastyki, którzyby znakomite usługi oddali nietylko szkołom ludowym i średnim, ale także Towarzystwom sokolim; a gdyby naukę gimnastyki od chwili jej wprowadzenia w program naukowy w seminarjach t. j. od roku 1872 racjonalnie udzielano, kraj nasz liczyłby dziś setki stowarzyszeń sokolich, szkoły zaś średnie i ludowe wychowywałyby fizycznie dzielną młodzież.

Niestety, okres ten dwudziestoletni upłynął marnie, ze szkodą dla narodu naszego.

Nie wiele lepszego da się powiedzieć o naszych Radach szkolnych okręgowych, które tę tak ważną dla zdrowia społeczeństwa naszego naukę traktują równie po macoszemu. Inspektorowie okręgowi hospitują wszystkie przedmioty nawet bardzo szczegółowo, o gimnastyce jednak najczęściej nie wspominają. Lekceważenie to ze strony władzy pociąga za sobą lekceważenie przedmiotu tego i przez nauczycieli.

Chcąc niechcąc, musimy wyznać, że w pierwszym rzędzie najgłówniejszym powodem tego zapoznania nauki gimnastyki jest brak fachowego w tym kierunku wykształcenia tak inspektorów, jak i nauczycieli, temu winny seminarja; w rzędzie drugim brak odpowiednich miejsc do gimnastyki i funduszów na przyrządy.

Nie lepiej też było do niedawna w mieście Lwowie. Dopiero bowiem obecny skład Rady szkolnej okręgowej wpłynął korzystniej na rozwój nauki gimnastyki. Oto przed dwoma laty na własne życzenie nauczycieli utworzyła Rada szkolna kurs teoretyczno-praktyczny gimnastyki w Sokole celem fachowego wykształcenia personalu całego.

Obecnie zaś czując, iż kursa takie nie zasilą szkół ludowych fachowo wykształconymi nauczycielami, bo nie mają tego na celu, stworzyli nauczyciele lwowscy towarzystwo pod nazwą „Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa, którego zadaniem jest nietylko dbanie o własne zdrowie i siły, lecz zarówno wykształcenie na nauczycieli gimnastyki, którzyby ze skutkiem zastosować umieli w swojej szkole nabytą wiedzę.

Ta właśnie okoliczność, iż Towarzystwo ma specjalne cele dostarczania szkołom ludowym odpowiednio przygotowanych nauczycieli, a mianowicie biegłych nietylko w gimnastyce dla młodzieży szkół ludowych zastosowanej, grach gimnastycznych, ale i w umiejętnem prowadzeniu korpusów i kolonij wakacyjnych, jakoteż parków Jordana, zupełnie tłumaczy dlaczego powstało Towarzystwo mimo istnienia Sokoła we Lwowie, a każdy dokładnie wtajemniczony łatwo pojmie, iż takie zadanie Towarzystwa sokole na swe barki brać nie mogą, gdyż ich celem w pierwszym rzędzie gimnastyka towarzyska dla członków. Przez założenie Towarzystwa w naszem mieście zaradzi się poważnemu brakowi, którego niewiele miast usunąć się stara, dotąd bowiem niestety niewiele podobnych Towarzystw istnieje, chociaż ich nie brakuje w wielkich stolicach jak n. p. we Wiedniu, Berlinie i t. d., gdzie istnieją one obok Towarzystw gimnastycznych.

Do Towarzystwa należą dzisiaj prawie wszyscy nauczyciele szkół ludowych m. Lwowa. Dało ono już dowody żywota przez urządzenie wieczorku muzykalno-deklamacyjnego w sali „Sokoła“ na korzyść korpusów wakacyjnych, jakoteż festynu, podczas którego młodzież szkół ludowych pod przewodnictwem nauczycieli wobec licznie zgromadzonej publiczności popisywała się ewolucjami gimnastycznemi. Za wielką zasługę poczytać należy Towarzystwu, iż wystąpiło ono podczas zjazdu pedagogicznego w Drohobyczu w połowie lipca b. r. odbytego z ćwiczeniami gimnastycznemi bardzo wzorowo wykonanemi, publiczne bowiem ćwiczenia wobec oblicza pedagogów, to najlepszy sposób krzewienia potrzeby gimnastyki i fizycznego w ogóle wychowania, co też p. Jan Solecki jeden z członków Tow. w przemowie stwierdził uzasadniając konieczną potrzebę istnienia tegoż Towarzystwa. Aplauz z jakim mowę przyjęto, bodajby był zapowiedzią, że za przykładem Lwowa inne większe miasta podejmą stworzenie takichże samych Towarzystw.

*) Obecnie nauka hygieny stanowić będzie osobny przedmiot.

**) Tak było dotychczas w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie.

Kronika.

— **Związek Sokołów czeskich** pragnąc utrwalić wspomnienie uroczystości z dni 28. i 29. czerwca b. r. postanowił wydać księgę pamiątkową, w której znajdą pomieszczenie krótkie życiorysy i podobizny reprezentantów wszystkich Towarzystw sokolich, którzy byli w Pradze na zjeździe. Wskutek jego prośby upraszamy niniejszem każdego prezesa polskich Towarzystw sokolich, ewentualnie jego zastępcę, który reprezentował swe gniazdo w Pradze, aby swoją fotografię w stroju sokolim i króciuchny życiorys przesłał jak najrychlej pod adresem: „dr. Józef Scheiner, jednatel Česke obec sokolske v Praze“, z wyraźnem podaniem swego imienia i nazwiska, jak również siedziby Towarzystwa, którego był reprezentantem, tudzież z naznaczeniem, że fotografia i życiorys przeznaczone do księgi pamiątkowej.

— **W parku prof. dra Jordana** zebrały się w niedzielę tłumy publiczności na uroczystość zakończenia zabaw. O uroczystości tej donosi „Czas“:

Z uderzeniem godziny 5 „Harmonia“ zagrała marsza, a młodzież, zebrana na boiskach, wzięła się z zapałem do pracy. Zajmujący obraz przedstawiały te ćwiczenia. Niepodobna wymieniać wszystkich ćwiczeń; wystarczy zaznaczyć, że w ćwiczeniach chłopców widoczną była zręczność i siła, a ćwiczący się na drążku amerykańskim najstarsi chłopcy mogli stanąć w zawody z najlepszymi gimnastykami. Na innych boiskach wykonały znów dziewczęta odpowiednie ćwiczenia. Nastąpiły potem na znak, dany przez prof. dra Jordana ćwiczenia wspólne. Za „Harmonią“ ruszyły zastępy dziatwy z wszystkich boisk na

wielkie boisko siódme. Tu odbywały się gry gimnastyczne i zabawy, najpierw chłopców, potem dziewcząt, a w końcu starszych chłopców; młodzież rzemieślnicza rzucała dzidą. Potem boisko się opróżniło; za chwilę wmaszerowała nań dziatwa przy dźwiękach hymnu Sokołów czeskich. Dzieci ustawiły się w 5 oddziałach czwórkami; prawe skrzydło tworzyły dziewczęta. Rozpoczęły się zajmujące bardzo ćwiczenia wspólne, wykonywane w takt muzyki na znak dawany chorągiewką przez p. Homińskiego. Uroczy to był widok, gdy zastęp 1.000 dziatwy wykonał ćwiczenia z niezmierną dokładnością i zręcznością. Wreszcie dziatwa złączyła się w kolumny czwórkowe, przedefilowała po placu i wśród śpiewu wszystkich oddziałów ruszyła na t. zw. „błędnik". Tu wygłosiła na cześć państwa Jordanów panna Czerwińska wiersz z podziękowaniem za zabawy, a wiersz ten odśpiewały następnie wszystkie panienki. P. Homiński odczytał dalej z księgi złotej Parku tych uczniów, którzy zasłużyli na publiczne wyszczególnienie, a muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła". Po tem odśpiewał chór młodzieży rzemieślniczej pieśń: „W krwawem polu srebrne ptaszę" — kończącą się słowy: „Niech pan Jordan zna, jakich zuchów ma!" Panienki wręczyły jako dowód wdzięczności 3 bukiety prof. drowi Jordanowi; dwa w swojem imieniu, a jeden imieniem osieroconych chłopców z zakładu św. Józefa. Dziękując za to, przemówił prof. dr. Jordan bardzo ciepło do dziatwy, zachęcając ją do nauki i przedstawił miłego gościa dra Krówczyńskiego, prezesa Sokołów lwowskich, który krakowskiej dziatwie przyniósł pozdrowienie od lwowskiej w bardzo pięknem przemówieniu. Okrzykami na cześć prof. dra Jordana zakończyła się uroczystość, świadcząca wymownie o wielkim pożytku Parku i o nieocenionej przysłudze, jaką założeniem jego oddał naszemu społeczeństwu prof. dr. Jordan.

Odnośnie do naszego okólnika z dnia 28. lipca b. r. upraszamy Tow. gimnastyczne Sokoł w Poznaniu, Gnieźnie, Szamotułach i Ostrowie o łaskawą spieszną odpowiedź pod adresem naszego prezesa Wgo pana dr. Krzymińskiego.

Inowrocław dnia 27. sierpnia 1891 r.

Z zarządu Towarzystwa gimnastycznego Sokoł

M. Gruszczyński, wiceprezes.

Nekrologja.

† W Pradze zmarł dnia 5. sierpnia b. r. Bedřich Stýblo, jeden z ostatnich towarzyszy Fügnera. Urodził się dnia 31. czerwca 1817 w Wiedniu z rzemieślniczej rodziny. W r. 1862 przeniósł się do Pragi, gdzie otworzył księgarnię. Był jednym z założycieli Sokoła praskiego. W r. 1868 wybrany starostą piastował tę godność do r. 1872, z której ustępując z powodu nadwątlonego zdrowia, ofiarował Sokołowi praskiemu 1.000 zł., które był w r. 1865 na budowę gmachu pożyczył. Do śmierci był członkiem Wydziału Sokoła. Tak zmarły jak i cała jego rodzina oddana była sprawie Sokoła, z której syn jego Jarosław Stýblo zjednał sobie pamięć nieśmiertelną w sokolstwie czeskiem.

Pogrzeb odbył się dnia 7. sierpnia z gmachu Sokoła praskiego, gdzie ciało zmarłego było wystawione. *R. i. p.*

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski**. I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ".